POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA



Treść zeszytu

Prenumerata roczna w kraju 3 zł — za granicą 5 zł. Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i ogłoszenia kierować pod adresem: *Redakcja „Powściągliwości i Pracy" w Miejscu Piastowym, pow. Krosno, woj. lwowskie.*

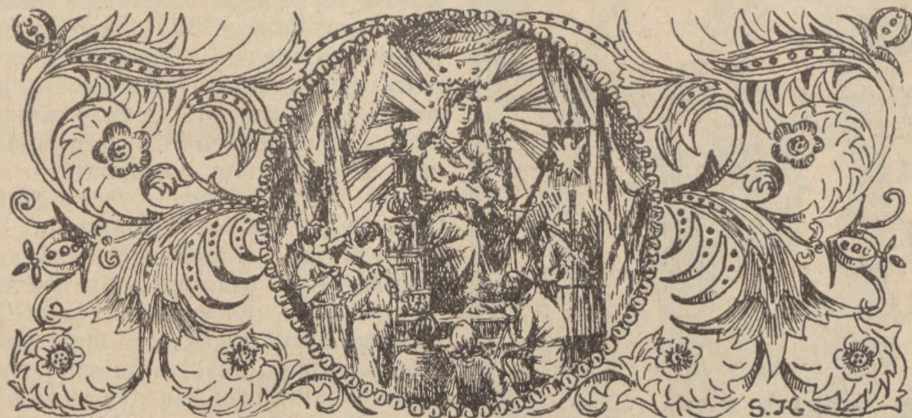
Pieniądze można przesyłać przekazem pocztowym, przekazem rozrachunkowym lub blankietem P. K. O. Kraków Nr 405.570, przy czym jednak prosimy zawsze wyraźnie uwidocznić, na co są pieniądze przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Rok 42 (33). Miejsce Piastowe — Maj 1939. Nr 5.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany

Organ Towarzystwa Św. Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym



Pragnienia Niepokalanej.

Błogosław, duszo moja, Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego!

Słowa psalmisty pańskiego, które z nieprzepartą siłą cisną się na usta każdej Polki i każdego Polaka w dniu Święta Dostojnej naszej Pani-Królowej i Matki!

A tych dobrodziejstw w pochodzie wieków spłynęło z Boskiej skarbnicy, przez Jej błogosławione ręce i możne wstawiennictwo, na Naród nasz tak wiele!... O mnogości zmiłowań Ukochanej Królowej, o umiłowaniu przez Nią Polskich Ziemic wiemy zasadniczo wszyscy — nawet dzieci.

Nie można też powiedzieć, abyśmy nie kochali naszej Królowej, owszem — cześć Jej, przynajmniej zewnętrzną, posuwamy dość daleko. Ale jakże mało robimy miłego wysiłku, aby każdy siebie i cały Naród uczynić jeszcze milszym naszej Pani, jak mało staramy się przyswajać sobie i wprowadzać w życie pragnienia serca swej Królowej.

A przecie miłość wzajemna, jeśli ma być gorącą i prawdziwą, musi właśnie polegać na pełnieniu życzeń naszych ukochanych.

Chwila dziejowa jest nader poważna. Królewskiej opieki naszej Pani potrzebujemy dziś więcej, niż kiedykolwiek. Dlatego też usiłujmy bardzo zasłużyć sobie na tę szczególną opiekę i pomoc przez pełnienie pragnień Najświętszej naszej Matki.

Pragnie ona mianowicie:

1) *Aby rozmyślano o Męce Jezusa*. „Świat się zgubi dlatego, że nie rozmyśla o Męce: czyń wszystko,

żeby o niej rozmyślał; rób wszystko, aby się zbawił". (Niepokalana w objawieniach do Siostry Apolonii).

2) *Aby kochano Najświętszą Eucharystię.* „Czasy są bardzo smutne, spieszcie więc do stóp Ołtarza. Łaski spłyną obficie z Niego na tych wszystkich, którzy o nie poproszą". (Niepokalana do św. Katarzyny Labouré, 1830).



3) *Aby uwielbiano imię Boga i święcono dni święte.* „Nie mogę już więcej powstrzymać ramienia Swego Syna, Który chce ukarać lud mój za nieprawości i znieważanie dni świętych. Spadną nań ciężkie kary, jeśli się nie nawróci". (Niepokalana w objawieniach w Salette).

4) *Aby nie popełniano grzechu nieczystego, nie szerzono mody gorszącej, ale by czyniono pokutę.* „Grzechami, które najbardziej wiodą dusze na zatracenie, są grzechy nieczyste. Trzeba więc porzucić zbytek i nie trwać w grzechu. Należy zachęcać do czynienia pokuty". (Niepokalana w objawieniach we Fattimie). „Pokuty! Pokuty! Pokuty!" (Niepokalana w Lourdes do św. Bernadetty).

5) *Aby odmawiano Różaniec św.* Żaliła się Niepok. Dziewica przed św. Katarzyną Labouré, że nie odmawiano go dobrze. W Lourdes i Fattimie objawiła się z koronką w ręce, wskazując nam, że Różaniec św. jest środkiem niezawodnym do powstrzymania kar bożych i do otrzymania łask, których nam potrzeba.

6) *Aby noszono Jej medalik.* Objawiając się św. Katarzynie Labouré w 1830 r. pokazała wzór, podług którego pragnęła, by był wybity medalik, obiecując Swoje orędownictwo i obfite łaski tym wszystkim, którzy będą go nosili z należną czcią i odmawiali z ufnością akt strzelisty, przez Nią wskazany: „O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

7) *Aby wszyscy (wierni) obrali Ją za własną Matkę i swoją Panią, poświęcając Jej duszę, ciało i całych siebie.*

8) *Aby obrano Ją za Królowę naszych domów*, dając Jej pierwszeństwo obok Jezusa w naszych ogniskach domowych, stosownie do pobożnej praktyki poświęcania rodzin.

Kochać i służyć Maryi,

Żyć i pracować z Maryją,

Cierpieć i uświęcać się przez Maryję,

Prosić i chwalić Maryję, oto całe szczęście na ziemi.

Umrzeć kochając i wzywając Maryję, oto droga do szczęścia niebieskiego.

Czy zjednałeś nam choćby jednego prenumeratora?

Objawienie się Św. Michała Archanioła i jego pokora.

Potężny Książę dworu niebieskiego Św. Michał Arch. nieraz zjawiał się na ziemi, by spełnić rozkazy Boże większej wagi, bo tylko do takich Opatrzność Boża nim się posługiwała, i wiele narodów w chwilach krytycznych doznało jego opieki i jego przemożnego wstawiennictwa, co sprawiło, że imię jego zasłynęło po całym świecie, a rozliczne świątynie, ku czci jego zbudowane, świadczą najlepiej o głębokiej wdzięczności wiernych za łaski przez niego otrzymane, i o jego wielkości.

Corocznie w dniu ósmym maja Kościół święty obchodzi uroczystość szczególnego jego zjawienia się we Włoszech na górze Gargano. Oto pokrótce taka jest tego faktu historia: Zaginął wół pewnemu właścicielowi z Gargano, poszukuje go i wreszcie znajduje go u wejścia do pewnej jaskini. Jeden z poszukujących wypuścił strzałę z łuku, by wołu ugodzić, strzała jakby odbita wraca i trafia samego łucznika. Fakt ten przeraża obecnych i, gdy wieść o tym się rozeszła, nikt nawet nie śmiał zbliżyć się do grozą przejmującej jaskini. Mieszkańcy okoliczni udają się do swego biskupa w celu zasięgnięcia porady, który, zapowiedziawszy trzydniowy post i modlitwę, od Boga nakazał oczekiwać odpowiedzi. Po trzech dniach zjawia mu się św. Michał Archanioł i oznajmia mu, iż owa jaskinia znajduje się pod jego opieką, a to cudowne odwrócenie się strzały było znakiem, iż na tym miejscu należy zbudować świątynię ku czci jego i Aniołów poświęconą. Biskup razem z obywatelami udaje się na miejsce wskazane, wchodzi do jaskini, a widząc, że kształt jej ma podobiznę świątyni, zezwolił na odprawianie w niej Mszy św. i nabożeństw. W krótkim czasie miejsce to nabrało ogromnego rozgłosu i życzenie Św. Michała Arch. się spełniło, bo zbudowano tam wspaniałą bazylikę. Począwszy od drugiej połowy czwartego wieku święto tego objawienia bardzo uroczyście, szczególnie w pobliżu Neapolu, gdzie znajduje się góra Gargano, przez wszystkich wiernych jest obchodzone, a cały



świat katolicki również udział w nim bierze i kapłani całego świata w tym dniu specjalnie na ten dzień przeznaczone pacierze odmawiają.

Imię Michał pochodzi z języka hebrajskiego: mi — ka — El (ohim), co znaczy: któż jak Bóg. Żydzi bowiem z wielkiego uszanowania dla Boga imienia Jego w całości nie wymawiali, lecz go skracali i zamiast Elohim (Bóg), wymawiali tylko El. A więc Michał: to imię pokory, bo św. Michał, pomimo iż został Księciem Dworu niebieskiego, nie widzi swej wielkości, widzi tylko wielkość Boga i woła „Któż jak Bóg", któż tak potężnym, tak wszechmocnym, tak świętym i sprawiedliwym jak Bóg! Czymże jestem ja wobec Boga? Mimo iż odniósł on wspaniałe zwycięstwo nad dumnym zbuntowanym Lucyferem,

nie upaja się zwycięstwem, ale woła: „Któż jak Bóg!"

Będąc tak pokornym, na pewno nie upomniałby się o to, by mu na miejscu, gdzie się objawił, wybudowano świątynię, ale uczynił to z pewnością na rozkaz wyraźny Boga, który imię jego chciał na ziemi rozsławić, a przykład jego głębokiej pokory innym do naśladowania przedłożyć. Powiedział P. Jezus o sobie: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca". Najświętsza Panna ma się za służebnicę Pańską: „oto ja służebnica Pańska"; św. Michał w ogóle siebie nie widzi i tylko powtarza: „Któż jak Bóg". Widzimy więc, że prawdziwe wielkości wielkość swoją otaczają gęstą zasłoną pokory. Gdzie nie ma prawdziwej pokory, tam nie ma prawdziwej wielkości.

Powiada Pismo św., że „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa"; Bóg nienawidzi pychy, a grzesznika, nawet wielkiego, ale skruszonego i pokornego, w objęcia swego miłosierdzia przyjmuje. Pycha unicestwia wartość wszystkich dobrych uczynków i prowadzi na wieczne potępienie, prawdziwa zaś pokora łatwo Boga przebłagać zdoła. Pięknie wyraził się św. Grzegorz nisseński: „Wóz pełen dobrych uczynków, ciągnięty przez pychę, wjeżdża do piekła; wóz grzechów, ciągnięty przez pokorę, zajeżdża do nieba" (Florilegio spirituale p. 181). Ponieważ ludzie są wszędzie ludźmi, więc pycha nie oszczędza nawet osób Bogu poświęconych i żyjących w murach klasztornych. Oto pewnego razu sławny kaznodzieja francuski *Bossuet* zwiedzał pewien klasztor żeński, duchem Jansenistów zarażony, a wychodząc z tego klasztoru, te wyrzekł słowa: „Znalazłem je (zakonnice) czyste, jak anioły, ale pyszne, jak szatani" (Ritiri Mensili p. 201, Biskup Cenedy).

Znawcy życia duchownego cnotę pokory uważają za fundament, na którym każdy powinien budować swe życie duchowne. Budynek, nie mający fundamentu, nie długo się ostoi, runie; również i wszelka cnota, nie ugruntowana na fundamencie pokory, będzie pozorem cnoty, pozowaniem na cnotliwego człowieka. Posłuchajmy, co o tym mówią Święci. *Św. Augustyn* tak się wyraża: „Pokora jest fundamentem wszystkich cnót, dlatego to w duszy, gdzie ona nie ma miejsca, nie może znajdować się żadna inna cnota, chyba tylko jej pozór...; jest ona tak konieczną do doskonałości, że pośród wielu dróg, którymi do niej się dochodzi, pierwszą jest pokora, drugą pokora, trzecią pokora. I gdyby mię sto razy o to pytano, zawsze odpowiem to samo". (Florileg. spirit. p. 181). Doktor Kościoła, *św. Al ons Liguori* przestrzega nas tymi słowy: „Uważajcie, byście się nie mieli za lepszych od innych. Wystarcza uważać się za lepszych od innych, by stać się gorszym od wszystkich... Główna zasługa naszej pokory polega na tym, byśmy szczerze byli przekonani, że zasługujemy jedynie na kary" (ibid. p. 177). A *św. Teresa* starsza, taką naukę wygłasza o pokorze: „Nie sądź, byś uczynił(a) jakiś postęp na drodze do doskonałości, jeśli nie uważasz się za najgorszego (szą) ze wszystkich, jeśli nie pragniesz być przez wszystkich pogardzanym, bo to jest właściwością tych, którzy są wielkimi w oczach Bożych, iż są małymi w oczach własnych, i im większą chwałą cieszą się u Pana, tym nędzniejszymi uważają się w oczach własnych".

Święci twierdzą, że szatan nie ma dostępu do człowieka pokornego, bo pojęcie pokory jest mu zupełnie obce, nie potrafi on oszacować wartości tej cnoty, na którą nigdy nie potrafiłby się zdobyć. Toteż słusznie powiada św. Wincenty a Paulo: „Najpotężniejszą bronią do zwyciężenia szatana jest pokora, bo nie umiejąc nią manewrować, nie potrafi się też przed nią obronić".

Rozumie się, że tylko prawdziwa, szczera pokora może mieć wartość w oczach Bożych. Nie wystarcza być pokornym zewnętrznie w słowach, i tylko pozornie udawać, że się jest pokornym, gdy wewnętrzne uczucia człowieka zupełnie nie harmonizują i nie odpowiadają zewnętrznym pozorom cnoty. Ładna by to była pokora, gdyby człowiek zewnętrznie dawał różne oznaki pokory, a wewnętrznie miał wysokie rozumienie o sobie i pogardzał innymi! Byłby to prawdziwy faryzeizm godny pożałowania: samym i pragnij, by innych zawsze wyżej od ciebie stawiano, i staraj się sam, ile tylko będzie to w twej mocy, stawiać ich wyżej, i to ochotnie, od siebie, a nawet staraj się tak postępować w stosunku do tych, których postępowanie mniej ci się podoba".

Zbyt wiele mamy powodów do spełniania aktów pokory. Wszak tyle razy i może bardzo ciężko obrażaliśmy Boga, tego najdobrotliwszego Ojca, który swymi łaskami zawsze nas obsypywał, w sakramencie po-



tępienia wiecznego. Mądrze się wyraża św. Franciszek Salezy: „Słowa pokory, jeśli nie pochodzą ze szczerego, wewnętrznego przekonania, to są one kwiatem, śmietanką, eliksirem najbardziej wyrafinowanej pychy" (La Religiosa alla scuola dei Santi p 187). Sam P. Jezus pouczał św. Magdalenę de Pazzi, że: „Pokora powinna się przejawiać na zewnątrz we wszystkich słowach, ruchach, uczynkach" i że „należy się unikać każdego słowa, które nie ma posmaku pokory". Św. Jan od Krzyża, ten wielki mistrz umartwienia i pokory wyraźnie głosi: „Staraj się zawsze szczerze upokarzać w myślach, słowach, w uczynkach, miej upodobanie raczej w innych, niż w sobie kuty grzechy nam odpuszczał, a myśmy znowu do nich powracali i dane przyrzeczenia poprawy ciągle łamali. Z czegoż więc człowiek może się chełpić, wynosić nad innych? Czy może ze zdolności, z przymiotów ciała i duszy, któreśmy od Boga otrzymali, a których użyć na chwałę Bożą wcale się nie starali? Kto więcej od Boga otrzymał, ten niech się bardziej obawia, bo trudniej będzie mu zdać rachunek przed Bogiem z darów, z talentów mu powierzonych. A jeśli ktoś z nas coś dobrego, chwalebnego dokonał, to czyż ma powód do chwalenia się, jeśli tego przy przemożnej pomocy łaski Bożej dokonał, bez której człowiek nic zasługującego na żywot

wieczny sam o własnych siłach dokonać nie potrafi?

Święci, pomimo świętego i w bojaźni Bożej spędzonego życia, nadzwyczaj niskie i pełne upokorzenia mieli o sobie wyobrażenie. Oto jak pisze o sobie św. Weronika Giuliani: „Pan Jezus udzielił mi szczególnego światła co się tyczy mego życia przeszłego. Widząc wielką niewdzięczność, jaką wyrządziłam jego Boskiemu Majestatowi, przechodziłabym po ulicach całego świata i głośno bym wyznawała moje przewinienia i grzechy, by mię wszyscy uznali za taką, jaką jestem i postępowali ze mną tak, jak na to zasługuję" (Floril. spirit. p. 202). A błogosławiona Maria od Aniołów tak woła do Boga: „Boże! o jakbym chciała mieć krwawe łzy, bym mogła opłakiwać moje obrzydliwe życie. Naprawdę, zdaje mi się, że mi serce pęknie, gdy pomyślę o wielkich grzechach, które przeciwko Tobie popełniłam, o dobroci nieskończenie miłościwa. I to nie dlatego, bym się piekła obawiała, bo gdybym mogła, sama bym się do niego wrzuciła, aby moje bezbożności opłacić, lecz jedynie dlatego, żem Ciebie obraziła" (ibid.). A dalej tak pisze: „Wywrzej więc, o Panie, swój sprawiedliwy gniew na tę bezbożną i zbuntowaną grzesznicę, która na tysiąc piekieł zasłużyła, a która dobrowolnie oddaje się pod rózgę Twej słusznej surowości, mając nadzieję w Twym miłosierdziu, że użyczysz mi tej łaski, iż w tym życiu ukarzesz mię za moje przewinienia" (ibid.).

Czcigodny Eymard głęboko był przekonany o swej nicości i w najgłębszym upokorzeniu swej chwały szukał, gdy mówił: „Sam z siebie jestem niczym; nic nie zasługuje na nic, ani na miłość, ani na cześć...; jestem niczym...; jednak sam z siebie mogę uczynić coś okropnego, wstrętnego: mogę grzeszyć, obrażać Boga, krzyżować Go w moim sercu...; mogę się potępić wbrew woli Boga i Jego łasce, pomimo iż On mię kocha... O straszliwa mocy! Oto czym jestem i co potrafię!"

Błogosławiony Valfrè modlił się o zdrowie dla wielkiej służebnicy Bożej, Anny Marii z Sommariva, i takich słów używa na wstępie: „Biedny Valfrè, bezbożny grzesznik, niegodny kapłan, który zasłużył na karę w przyszłym życiu, przeklęty hipokryta, napiętnowany leń, głuchy na Twe (Boże) wołania, sercem napełnionym boleścią, myślą pogrążoną w przepaści, do Ciebie zanosi te modły". O zaiste, jak wielką musiała być pokora tego świętego kapłana.

Św. Weronika Giuliani, o której już powyżej wspomniałem, pomimo iż była wzorową pod każdym względem zakonnicą, uważała się za najgorszą ze wszystkich i godną wszelkiego poniżenia. Oto jej słowa o sobie: „Gdyby wszystkie moje siostry zakonne wglądnęły w moje wnętrze i zobaczyły, jak ono jest pełnym tylu brudów i brzydoty, to sądzę, żeby mię nie ścierpiały u siebie, lecz wszystkie razem podeptałyby mię i unikały mię jak zarazy. A jednak na większe moje zawstydzenie znoszą mię one z taką cierpliwością i miłością". Nie widziała ona swych głęboko w duszy jej zakorzenionych cnót, nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, iż wszystkim świeci doskonałym przykładem, że skrupulatnym zachowaniem reguły innych wysoce buduje i do życia doskonałego pociąga — wszystko to przysłoniła gęsta zasłona jej głębokiej pokory. A dlaczego doszła do takiej pogardy siebie i tak pragnęła upokorzenia? Dlatego, bo jak sama o sobie powiada: „Miałam głębokie przeświadczenie o mojej nicości i widziałam to dobrze, że gdyby stworzenia miały prawdziwe pojęcie o mnie, to by mię zdeptały, zadawały bolesne razy, i nie byłoby takiego upokorzenia, którego by mi nie zadały".

Św. Magdalena de Pazzi w zachwycie wołała: „O, co za zarazę, co za fetor czuję we mnie; bardziej mi

to dokucza, niż fetor piekielny"; a gdzie indziej tak się wyraża: „Biada mi, biada mi, naczynie obelg i wszelkiej nieprawości... dziwię się, że mię ziemia nosi, że mię piekło nie pochłonie" („La Religiosa alla scuola dei Santi" p. 200).

O jak bardzo te wyrażenia Świętych nas zawstydzają, nas, którzy staramy się tylko wywyższać i przy każdej okazji szukamy tylko poklasku u ludzi. Mamy czas na szukanie plam na sumieniu innych, na zajmowanie się ich błędami, a nie zwracamy uwagi na własne sumienie, na własne błędy, upadki i grzechy. Jest to zdanie wszystkich znawców życia duchownego, że ci, którzy zajmują się krytykowaniem innych, którzy u innych wyszukują i dopatrują się różnych wad i grzechów, sami swoje sumienie mają w wielkim nieporządku i głęboko zakorzeniona pycha nie pozwala im spojrzeć na własne upadki i grzechy, pozwalając im za to zajmować się innymi. Chcą te osoby zbawiać, poprawiać dusze innych, a nie widzą, że swą własną duszę skierowują na potępienie. Prawdziwie duchowo urobiona dusza surowo obchodzi się z sobą, wad i upadków innych nie widzi. Gdybyśmy się dobrze poznali, to byśmy się zawstydzili, a o innych ów wstyd zbawienny nie pozwalałby się nam ujemnie wyrażać. Bo jak powiada św. Weronika Giuliani: „Gdybyśmy do głębi zbadali naszą nicość, to byśmy się uważali za takich, jakimi jesteśmy, to znaczy za nic". Do tego przyłącza się św. Jan od Krzyża i powiada: „Nic niczym się nie zajmuje... Nic niczym się nie interesuje... Nic niczym się nie gorszy" (Florileg. spirit. p. 204). Kto inaczej postępuje, ten dowodzi, że nie ma pojęcia o pokorze, i że ta cnota, tak umiłowana przez P. Jezusa, jest mu zupełnie obca, oraz że na drodze doskonałości chrześcijańskiej jeszcze żadnego nie uczynił postępu.

Nie tylko P. Bogu, ale i ludziom pokora się podoba, wszak przysłowie ludowe głosi: „Pokorne cielę dwie krowy ssie". Miło wszyscy rozmawiają z osobą pokorną, wszyscy garną się do niej, bo cnota pokory naokoło siebie miłą woń roztacza. Natomiast wszyscy stronią od osoby pysznej, zarozumiałej, która przy każdej okazji tylko się wychwala z przymiotów, zalet, zdolności, których nie posiada. Wszystkie te przechwałki wszyscy przyjmują z ironicznym uśmiechem, bo pyszne, zarozumiałe postępowanie człowieka zawsze w oczach innych go ośmiesza i wprost przeciwny skutek wywołuje. Prawdziwa wielkość swą wielkością innych olśniewa, ale sama nigdy się nie chwali.

Dewiza Księcia Dworu niebieskiego św. Michała Archanioła: „Któż jak Bóg" powinna być dewizą wszystkich, którzy skupiają się pod jego chorągwią. Bóg niechaj będzie zawsze na pierwszym miejscu, my zaś, pomni na nasze upadki, ułomności i grzechy, trzymajmy się w głębokiej pokorze. Strońmy od pychy światowej i dumnych zwolenników Lucyfera, którym pycha szatańska nie pozwala poddać się prawom Bożym i Kościoła.

* * *

Pokorną też misję do spełnienia ma Towarzystwo św. Michała Archanioła, bo zajmuje się ono wychowaniem dzieci zupełnie opuszczonych, którymi nikt się zająć nie chce, za których nikt nie płaci, a których tysiące alarmują o przyjęcie. Ponieważ w Polsce takich dzieci są legiony, to jednak Księża Michalici rąk nie opuszczają i za swoim patronem św. Michałem Archaniołem powtarzają: „Któż jak Bóg", któż od Boga potrafi skuteczniej natchnąć serca ofiarodawców, by z hojnymi ofiarami pospieszyli z pomocą ich zakładom, w których przy największej zapobiegliwości nie można zaspokoić najistotniejszych potrzeb biednych dzieci

tamże zgromadzonych. Jeśli znajdują się pieniądze w Polsce na potrzebne, potężne aparaty lotnicze, to muszą się też znaleźć pieniądze na przyszłych obrońców Ojczyzny, przyszłych lotników, którzy wyjdą z tutejszych zakładów i życie swe Ojczyźnie złożą w ofierze. Bo oni pójdą z hasłem: „Któż jak Bóg" i nie cofną się aż padną, lub padnie wróg.



Cześć Maryi.

Od wieków była Polska przedmurzem Twej chwały
Czcił Cię, kochał i wielbił polski naród cały;
A Ty, jasna Panienko, Boża Rodzicielko,
Wstawiałaś się za nami, spieszyłaś z pomocą —
W wolności i niewoli byłaś zawsze z nami,
Pod Twoimi się Polak skupiał sztandarami,
Zwyciężaliśmy z Twoim na ustach imieniem,
Umieraliśmy z cichym do Ciebie westchnieniem,
Bo każde polskie serce czci Cię: Panno święta,
Każde dziecko do Ciebie wyciąga rączęta,
A każda matka Tobie zwierza swoje dziatki
I szuka zmiłowania u Ciebie, u Matki.
W Polsce, Najświętsza Panno, ci, którzy nie wierzą,
Jeszcze Twój wizerunek noszą pod odzieżą.
Jesteś, Najświętsza Panno, zawsze naszą Panią,
Serc naszych ukochaniem, ucieczką, przystanią —
I każde polskie serce będzie Ci świątnicą,
I każda polska chata chwały Twej strażnicą.

M. Cz. Mączyńska.

Ucz się — pracuj — i módl się.

Pod wpływem rozmaitych sportów u młodzieży zagranicznej wprowadzono i u nas ten nowy rodzaj zabaw i rozrywek szkolnych. Piłka nożna i ręczna, rzucanie „dyskiem", bieganie itp. Zabawy wyparły u nas całkiem gimnastykę szkolną, a nawet zajęły wszystkie pauzy między godzinami nauki i wolny czas popołudniowy. Słowem, z dawnej ostateczności ciągłego uczenia się w szkole, rano i po południu — popadnięto w drugą ostateczność ciągłego oddawania się sportom zabawowym.

Z czasem do tych sportów przyłączyło się harcerstwo i przysposobienie wojskowe. Na naukę przedmiotów szkolnych, objętych programem zreformowanym przez władze — zabrakło czasu. *Młodzież bawi się ciągle: to w sportowców, to w harcerzy, to we wojsko, a w ostatnich czasach — nawet w politycznych demonstrantów ulicznych.*

Toteż nic dziwnego, że dzisiejsi uczniowie, zarówno ze szkół powszechnych jak i średnich — *mało się uczą i niewiele umieją.* Umieją się bawić, w co kto chce — nawet umieją grać w „brydża"... Umieją tańczyć, chodzić po dancingach, przy czym nie gardzą papierosami, ani żadnym napojem. Małe dzieci z powszechnej częstują się na drodze — alkoholem... A jak umieją pływać we wodzie, razem chłopcy z dziewczętami — rozebrani do naga — wedle zasad „koedukacyjnego wychowania" — szkoda mówić! *Ale za to z nauką szkolną — jak najgorzej.*

Henryk, co był „wójtem gminy klasowej" przez wszystkie lata, dowodził „hufcami" — „bił fotbal" siarczyście, jeździł do „obozów" — a przy tym „repetował" każdą klasę, ledwie zdał i opuścił tę „przeklętą budę"... Nie miał ochoty pójść na uniwersytet — bo się bał, że nigdzie „nie da rady"... Zapisał się na „handlówkę" — ale pismo ma szkaradne i z rachunkami kiepsko... Do języków żadnej zdolności... Cięty jest — ale „w gębie". Po roku go „wylali". Wstąpił do wojska na ochotnika — chciał zostać na stałe, ale się nie nadawał... i tak wędrował po różnych „uczelniach" — aż w końcu dostał się „do poczty"... ogromnie uradowany, że ma „maturę" i może „awansować"...

Takich wykolejonych „Henryków" — znakomitych „sportowców" w czasach szkolnych — mamy tysiące! I jak ci „Henrykowie" spełniają swój urząd? Im ciągle się wydaje, że kopią „fotbal", że rzucają „dyskiem" — albo „grają w brydża"... Toteż nudzą się w swoich zawodach i między sobą rozmawiają tylko o zabawach, wycieczkach, a przy tym niecierpliwie czekają „na forsę". *Mniejsza o pracę — forsa, to grunt.*

I wobec tego — co mamy czynić?! Czy mamy dalej iść po tej w dół pochyłej desce naszego nastawienia społecznego — a potem razem runąć w przepaść niebytu państwowego, czy opamiętać się z tego, co robimy — zejść z tej pochylni niebezpiecznej *i wrócić do klasycznego wychowania naszych przodków, opartego o karność i posłuszeństwo rodzicom i wychowawcom, w myśl zasad religii chrześcijańskiej — mając za cel naukę i pracę* w każdym kierunku obywatelskiego współżycia rodzinnego i państwowego?!

Jeżeli mamy wybrać to drugie, tj. życie a nie śmierć, to musimy natychmiast zmienić sposób naszego obecnego wychowania młodzieży: *przestać ją bawić i rozpieszczać — a kazać jej się uczyć i pracować! Usunąć — a przynajmniej ograniczyć do minimum — wszelkie sporty i zabawy szkolne, a w miejsce ich wprowadzić sport pracy przy każdej sposobności*, tak, jak to widzimy w zakładach Zgromadzenia Św. Michała

Archanioła, a jeszcze dawniej w zakładach OO. Benedyktynów! Dziatwa siedzi w szkole i uczy się pilnie, rozumowo i pamięciowo — pisze kaligraficznie, rysuje, maluje, a zawsze posłuszna i nie mędrkuje wobec starszych i swoich przełożonych. W chwilach wolnych od nauki pracuje w ogrodzie i w polu — a nawet w warsztacie — na zmianę. Jedni kopią, drudzy sadzą. Ci noszą, a ci znoszą A wśród pracy choć w zakładach obowiązuje przy pracy milczenie, śpiewają chłopcy w polu różne piosenki nabożne i wesołe. Czasami przysłuchują się muzyce zakładowej kapeli, która się ćwiczy i przygotowuje do uroczystych występów. *Nauka i praca ciągle idą w parze i wzajemnie się uzupełniają.* Na tym polega społeczne wychowanie ducha i ciała w myśl zasady: „Zdrowa dusza w zdrowym ciele".

Praca jest najlepszym czynnikiem wychowawczym. Zabawa człowieka rozleniwia i prowadzi go do przekraczania granic w używaniu doczesnych dóbr — tej miary i równowagi społecznej — do moralnego upadku. Przez pracę człowiek uczy się powściągliwości we wszystkim i panowania nad sobą — nad różnego rodzaju pożądliwościami. Kto ma skłonność do zabaw i zabawowych sportów, ten traci siłę woli i nie nabywa hartu duszy. Ten szuka tylko przyjemności pod rozmaitymi postaciami, a unika przykrości — traci charakter i staje się podatnym na wszystko. *Rycerzem — dzielnym człowiekiem — walczącym dla wzniosłych idei społecznych — nigdy nie będzie. A biada narodowi, któremu takich rycerzy, stąpających po cierniach do wytkniętego celu — brak!*

Dlatego hasłem naszym niech będzie zawsze:



„Ucz się — i pracuj!
Pracuj — i módl się!"

Prof. Ludwik Młynek

E. Kłoniecki.

W ŚWIĘTO 3-go MAJA

Od morza, drogiej nam strony,
po Tatr podniebnych iglice —
rozbrzmiały w Polsce dziś dzwony,
w trzecio-majową rocznicę!...
Wylegli z mieszkań swych ludzie,
jak wielcy duchem, tak prości, —
aby po mękach i trudzie
cieszyć się Świętem Wolności!
A z piersi ich wzlata w podniebie
pieśń, przepojona tężyzną:
— Dla Ciebie wszystko! dla Ciebie,
najdroższa nasza Ojczyzno!!



Dzwonki w skale Matki Boskiej.

Daleko od siedzib ludzkich, okolona zieloną szatą starego lasu, wznosi się skała Matki Boskiej. U jej stóp zbudowano miłą i zaciszną kapliczkę pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady. Kto był twórcą tej kapliczki? O tym mówi legenda, powtarzana w całej okolicy: przed setkami lat przybysz jakiś pobożny mieszkał tu samotnie. imieniem Marcin, który ten miły wizerunek Madonny stworzył i wzniósł kaplicę ku Jej czci.

I dalej głosi legenda: pobożny ów Marcin powrócił po śmierci do swego ukochanego miejsca i mieszka nadal we wnętrzu skały, w kryształowym pałacu w towarzystwie mnóstwa aniołków. W środku pałacu wznosi się wielki piec z czystego złota, w którym Marcin wraz z aniołkami przez wszystkie dnie i noce odlewa cudowne dzwonki z lśniącego srebra. Z chwilą, gdy na świat przychodzi nowy człowiek, aniołek wiesza na jednym z drzew, rosnących w pałacu, dzwonek Dzwonek ten wisi tam tak długo, dopóki człowiek ten żyje na świecie. Pozostaje on dobry i pobożny, dzwonek jego wydzwania przecudowną melodię. Gdy jednak człowiek ten miał nieszczęście popaść w grzech i zgubić swą niewinność, wówczas to dzwonek jego milknie i ręką żadnego aniołka nie może być wprawiony w ruch. Od czasu do czasu sama Matka Boska zstępuje z nieba w odwiedziny do Marcina. Przechadza się wtedy po obszernym pałacu, ogląda każdy dzwonek i cieszy się jego przepiękną melodią. A kiedy zatrzymuje się przed dzwonkiem, w którym wszelkie życie zamarło na znak, że gdzieś na świecie dusza jakaś straciła swą niewinność, wtedy gorzko poczyna płakać.

Nielicznym ludziom danym było raz w życiu oglądać wewnętrzne cuda pałacu i widzieć aniołki, dozorujące dzwonki.

Jedna córka właściciela dworku Zacisze — Marysia — dostąpiła też tego zaszczytu. Jako jedynaczka bogatych rodziców posiadała wszystko pod dostatkiem. Wychowana w szczęściu i dobrobycie, beztrosko szła przez życie, które w dłonie, jak owoce dojrzałe, rzucało jej wszystko, co dobre. Szczęście jej nie miało granic, gdy do wioski przyjechał młody inżynier i w wolnych chwilach szukał jej towarzystwa. Marysia była już panną wyrosłą, piękną i wychowana z dala od życia wielkomiejskiego, tym ciekawiej czerpała z tego nowego źródła szczęścia.



Od tego czasu zmiana jakaś weszła do serca Marysi. Spostrzegli to ludzie, lecz nie mogli nie podziwiać tej młodej, pięknej pary. Kochana i lubiana przez wszystkich, jakże dobrze wyglądała Marysia przy boku smukłego, zgrabnego inżyniera. A każdy nowy dzień potęgował jej głód do tego nowego, nieznanego jeszcze szczęścia. A im więcej piła potem z tego źródła, tym większe odczuwała pragnienie jak człowiek, który z braku świeżej wody pije słoną wodę morską.

I przyszło na nią opamiętanie, nieśmiałe początkowo, lecz rosnące wciąż i mówiące jej, że nie takiego szczęścia szukała. Smutek nią owładnął, iż ominęła drogę do prawdziwego szczęścia, którego już nigdy nie odnajdzie.

Pewnej niedzieli po południu nie mogła już dłużej znieść tego wewnętrznego stanu i oprzeć się wielkiej tęsknocie serca. Wybrała się przeto zupełnie sama do kapliczki przy skale Matki Boskiej. Tu u stóp Matki Dobrej Rady, wyspowiadać się chciała z wewnętrznego bólu i ulżyć strudzonemu sercu. I nagle, gdy trwała zatopiona w modlitwie, stanął obok niej jej Anioł Stróż, ujął ją za rękę i prowadził przez rumowiska skalne i krzaki do pałacu starego Marcina. Ten oprowadzał ją po pałacu i pokazywał tysiące, tysiące dzwonków, grające swą cudowną melodię.

— Na tym drzewie wiszą dzwonki, tak cudownie ze sobą zgrane, śpiewające melodię niesłyszaną tu nigdzie. To dzwonki kapłanów i zakonników, żyjących na świecie. Dzwonki te wszystkie poświęcone są Maryi, a przez nią w szczególny sposób ukochane. To drzewo — ciągnął dalej wskazując opodal, zawiera dzwonki tych wszystkich, którzy prowadzą na świecie życie czyste, pobożne i oddane Bogu. I pokazywał dzwonki jej szkolnych towarzyszek, których piękne granie głęboko szło jej przez serce. Doszli do trzeciego drzewa. Tu wi-

siały też srebrne dzwonki, ale jakże odmienny od pozostałych przedstawiały widok. Dzwonki były połamane i popękane. Miast cudownego grania wydobywały ze siebie ciche westchnienia i przejmujący szloch.

— Co z nimi się stało? pytała przerażona Marysia.

Wówczas przystanął oprowadzający i rzekł do niej:

— Pytasz, się Marysiu, co oznaczają te wszystkie połamane dzwonki. To dzwonki tych ludzi, którzy w ustawicznej gonitwie po szczęście sami je połamali. Tu znajdziesz i swój dzwonek.

Łzy gorzkie płynąć poczęły z ócz pobożnego Marcina, gdy ze smutkiem spoglądał na tysiące połamanych dzwonków. I Marysia rozpłakała się na dobre.

— Czy nie ma już żadnej rady, by dzwonki te wróciły do dawnego stanu?

— O, tak, odparł Marcin i szedł z nią do ostatniego drzewa. — Tu zawiesza się dzwonki tych wszystkich, którzy w ogniu pokuty i żalu za winy zespolili połamane i popękane dzwonki.

— A jednak, dzwonki te nie wydzwaniają żadnej melodii. Są nadal martwe.

— Tak, dawnego głosu nikt im już przywrócić nie może, odparł Marcin. Życie — dźwięk dać im może jedynie Matka Boska. Ale raz jeden stracony, stracony jest na wszystkie czasy, na wieczność całą.

Anioł Stróż wziął płaczącą dziewczynę za rękę i wyprowadził ją do kaplicy. Tu ocknęła się i wzbogacona całkiem innymi myślami, wróciła do domu. Następnego dnia pierwsza zbliżyła się do konfesjonału, gdy proboszcz po Mszy św. począł słuchać spowiedzi. A gdy odeszła od niego, dawny blask migotał w jej oczach. Następnego wieczoru inżynier na próżno na nią czekał.

Często i jakże chętnie odwiedzała Marysia od tego czasu kapliczkę przy skale Matki Boskiej. O Matce Boskiej i o Jej dzwonkach pod opieką starego Marcina nie zapomniała nigdy. Nawet wtedy, gdy jako uczciwa gospodyni życie przepędzała przy boku swego dzielnego męża.

Parę słów o apostolstwie ludzi świeckich.

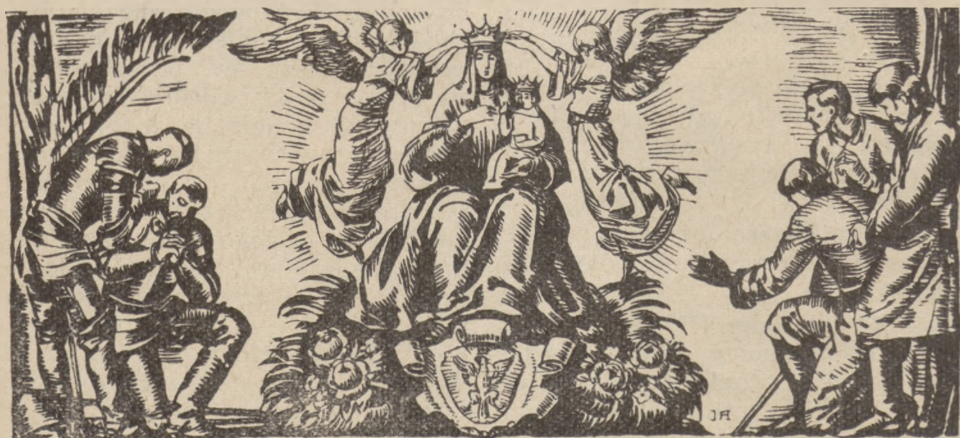
Każdy prawie z nas, słysząc wymawiane słowo „apostoł” „apostolstwo” — sądzi, że chodzić tu może — o ile chodzi o ludzi *obecnie żyjących* — chyba o księży i misjonarzy, a co najwyżej z ludzi świeckich, o tych, co należą do „Apostolstwa Modlitwy” lub do III Zakonu — ale nie o takich, jak on, „zwykłych katolików”, którzy do żadnych „rzeczy nadzwyczajnych” nie są ani uzdolnieni, ani powołani.

Jest to zasadniczo błędne zapatrywanie. Każdy, kto jest katolikiem, musi w jakiś sposób być także jako katolik apostołem. Być katolikiem nie oznacza wcale *być zwykłym, przeciętnym katolikiem*, — mieć metrykę chrztu katolicką. Jest to: urodzić się dzieckiem bożym, odrodzić się przy chrzcie świętym z wody i Ducha Świętego, być wyposażonym nauką boskiego Zbawiciela, mieć duszę na wzór Jego ukształtowaną, podniesioną do godności brata Chrystusowego i uświęconą w świątyni Ducha Świętego, — być szczepem w winnicy pańskiej, przyjętym do wielkiego zgromadzenia synów i córek bożych, jakim jest Kościół katolicki.

Nie są to — jakby ktoś sądził może — same puste słowa. Przeciwnie słowa te są wyjęte z ewangelii i listów apostolskich — są one uświęcone autorytetem samego Boga. Oznaczają one pełnię tajemnic —

niemniej jednak niewzruszoną prawdę, streszczającą się w określeniu Kościoła, do którego należymy, jako mistycznego Ciała Chrystusowego, którego my jesteśmy członkami.

Stała się ta prawda dla nas w ostatnich czasach jakby martwa i niedość zrozumiała — a przecież zostajemy istotnie z Chrystusem jako głową niewidomą Kościoła w bezpośredniej, rzeczywistej, codziennej wspólnocie duchowej, — jesteśmy przepojeni zdrojem łask płynących i przez to samo zaszkodzić całemu organizmowi (znana bajka o żołądku, który się zbuntował i nie chciał pracować dla reszty ciała) — jak gałązka na drzewie nie może powiedzieć do listka ani do korzenia, że żyje i rozwija się sama dla siebie i nic ją reszta drzewa nie obchodzi, — tak samo prawdziwy, dobry katolik nie może powiedzieć, że pracuje dla siebie i modli się tylko za siebie, — bo musiałby w ten sposób sam zmarnieć i zaszkodzić Kościołowi.



od Niego na nas, — bierzemy udział duchem naszym we wszystkich ofiarach, modlitwach i wzlotach serca wszystkich świętych pańskich i męczenników, jacy byli kiedyś na tym świecie i żyją na nim obecnie. Jak w przyrodzie — każdy listek i każda gałązka rośliny, każda jej komórka bierze bezpośrednio udział w jej życiu, rośnięciu, kwitnięciu i owocowaniu, — tak w tym cudownym organizmie Kościoła Chrystusowego — każdy z nas jako członek jego stanowi cząstkę Ciała Chrystusowego.

Przez to jednak stają przed nami wielkie zadania do spełnienia. Jak poszczególne organa i części ciała ludzkiego nie żyją i nie pracują same dla siebie — musiałyby bowiem w tym wypadku rychło zmarnieć

Stąd dwojakie zadanie stoi przed każdym prawdziwym i dobrym synem Kościoła: pierwsze — być samemu nadzwyczaj zdrowym i silnym w swym życiu duchowym, religijnym — drugie przez swą działalność i udział w życiu innych dawać im coś ze swej mocy i swego ducha, przyczyniać się do ich duchowego postępu i rozwoju. To należy do każdego z nas. Wprawdzie zadania te są podzielone i pewien ich zakres (to, co wchodzi w wyłączną atrybucję duchowieństwa) spoczywa tylko na kapłanach, — jednak ludzie świeccy mają obowiązek współpracować z nimi w bardzo szerokim zakresie, — nie mogą być bierni, — muszą być apostołami.

S. S.

Kaplica domowa...

Kaplicę domową spotykamy tylko na dworach panujących, u wielkich dygnitarzy, względnie w uprzywilejowanych domach zakonnych. Tak! Ale warto tu przytoczyć niezmiernie znamienne słowa wielkiego apostoła czeladników i terminatorów, śp. ks. Adolfa Kolpinga, który odkrył gdzie indziej kaplicę domową.



Serce gospodyni domu ma być — według ks. Kolpinga — cichą, świętą kaplicą, w której wnętrzu pali się płomień miłości wiecznemu i żywemu Bogu, płonie i świeci jak wieczna lampa dzień i noc. W świetle tego płomienia wszystkich członków rodziny obejmuje atmosfera pobożności i świętości, obejmuje każdego, kto mieszka w tym domu, bo mieszka tam wieczny pokój, bo staje się on miejscem szczególniejszej łaski, bo nie dociera doń burza życia, bo nie wdziera się doń walka namiętności...

Gdzie braknie tej kaplicy domowej, gdzie jest zburzona lub zbezczeszczona, tam króluje zimno wśród lata upalnego, tam brak czegoś istotnego, brak czegoś, czego ani nie chcemy, ani możemy się wyrzec. I wówczas powoli brzydnie nam dom...

Takie myśli snuje ks. Kolping.

Oczywiście serce pani domu — to serce matki.

Dlatego tyle błogosławieństw spływa przez to serce, tę „kaplicę domową", bo Bóg szczególnie hojnie ubogaca serce matki. Sam przecież Syn Boży zstąpił na ziemię po... matkę. I — odtąd matka jest świętością, a jej serce sanktuarium!

Henryk Płomieńczyk.



Zbliża się setna rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy!

To zew do wszystkich serc polskich, nie tylko do diecezji krakowskiej, która ma szczęście posiadać relikwie bł. Bronisławy, nie tylko do diecezji śląskiej, która chlubi się, że na ziemiach jej zakwitła ta piękna Lilia Premonstratu, — ale do całej Polski! Święci są chlubą i własnością całego narodu, więc wszyscy winniśmy otaczać ich należną im czcią, miłością, przyczyniać się do ich chwały na ziemi i korzystać z ich orędownictwa u Boga.

Mamy dużo różnych Świętych, do których zwracamy się mniej lub więcej według pociągu własnego serca. Jest to rzecz więcej prywatna. Jeśli jednak chodzi o cześć naszych polskich Patronów, wtedy miłość dla Ojczyzny winna nas skłaniać ku naszym świetlanym postaciom, które naszą wielkość narodową swymi cnotami i zasługami wypielęgnowały.

Bł. Bronisława, jako cicha, ukryta zakonnica w klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie, nie zaznaczyła się na kartach naszej historii świetnymi według opinii świata czynami, przeszła czyniąc dobrze bez rozgłosu. Lecz świętością życia swojego tak wiele zdziałała i dotąd działa, że patrząc na nią z oddali ośmiowiekowego kultu, jakim się cieszy, poznajemy prawdziwą wartość życia i wielkość prawdziwą.

Na Sikornik, gdzie modliła się często za życia bł. Bronisława, spieszył w ciągu wieków licznie lud polski o pomoc w różnych potrzebach i utrapieniach i doznawał zawsze pociechy. Dwa razy odwróciła bł. Bronisława klęskę moru i cholery. A gdy na tym miejscu, uświęconym jej modlitwami, zbudowano w roku 1702 kaplicę, tak licznie spieszyli tam kapłani, by składać ofiarę Mszy świętej o różne łaski, które spływały przez ręce naszej Patronki, że naliczono ich, jak podaje ks. Teleżyński w żywocie bł. Bronisławy, od r. 1782 do 1787 roku aż 1081.

Do tej kaplicy spieszyli również powstańcy, wracający z Sybiru, by zaczerpnąć nowych sił do walki o niepodległość Ojczyzny i u stóp bł. Bronisławy, na jej obrazie, wycinali swoje nazwiska, jak gdyby w ten sposób chcieli uwiecznić swą modlitwę i wiarę w lepszą przyszłość narodu.

Sto lat temu odbywały się wspaniałe uroczystości beatyfikacyjne, choć nasza ojczyzna była jeszcze w pętach niewoli. Z jakim triumfem i radością niesiono wówczas relikwie bł. Bronisławy na ołtarz jej poświęcony w kościele klasztornym PP. Norbertanek,

by z tego nowego tronu chwały otaczała nas swą opieką!

A dziś? Ileż nowych łask przez tę setkę lat otrzymaliśmy! W ostatnim dziesiątku lat zgłoszono ich ponad 500, a ile zostało w tajemnicy?

Bł. Bronisława ma wielu czcicieli w naszej odrodzonej Ojczyźnie. Świadczą o tym choćby te stosy listów z lat ostatnich, w których zgłaszano otrzymane łaski i proszono o druki.

Jaki wpływ wywiera świetlana postać bł. Bronisławy w czasach dzisiejszych, świadczą również te liczne stowarzyszenia polskiej młodzieży, które stoją pod jej sztandarem, obrały ją sobie za przewodniczkę i wzór do naśladowania.

Zwracamy się zatem do tych wszystkich, którym bł. Bronisława jest bliską i znaną, a nieraz i bardzo kochaną, by zechcieli się przyczynić do uświetnienia *JUBILEUSZU* setnej rocznicy beatyfikacji naszej Patronki tak, by stał się nie tylko uroczystością kościelną, ale manifestacją narodową, świadczącą wymownie o naszej miłości i czci dla naszych świętych Patronów.

23 sierpnia br. przypada setna rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy. Uczcijmy ją uroczystą *nowenną*, która się rozpocznie w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie dnia 22 sierpnia wieczorem: nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu rano i wieczorem.

Główne uroczystości JUBILEUSZOWE odbędą się podczas 40-godzinnego nabożeństwa ku czci bł. Bronisławy od 1 do 3 września włącznie, które zakończy w dniu ostatnim pochód — procesja z głową bł. Bronisławy do jej kaplicy pod Kopcem Kościuszki.

Przez liczny udział w nabożeństwach i gorącą modlitwę o rychłą kanonizację bł. Bronisławy okażmy jej naszą miłość i cześć!

Program szczegółowy uroczystości jubileuszowych będzie ogłoszony nieco później. Obecnie zapraszamy uprzejmie do współpracy tych wszystkich, którzy pragną przyczynić się do powiększenia chwały naszej Patronki w przygotowaniu uroczystości.

Zgłoszenia prosimy przesyłać pod adresem: Klasztor PP. Norbertanek w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 88.

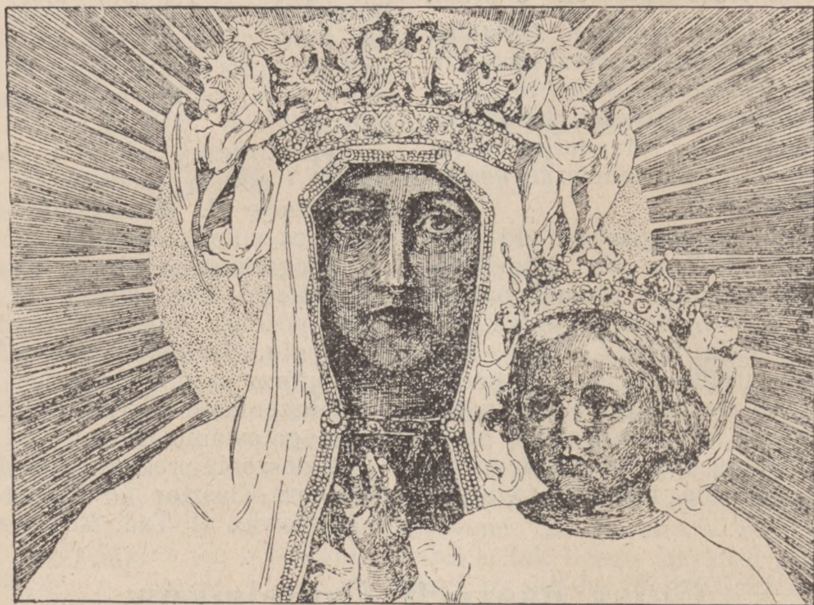
Głosy naszych Czytelników.

3-go Maja — Święto Matki Boskiej Zwycięskiej, Królowej Polski.

Ponad wszystkie Jej święta, powinno święto 3 Maja najbardziej uroczyście być obchodzonym i być najbliższe naszemu sercu. Pius XI twierdził, że modlitwa Polaków uratowała Polskę w roku 1920, w czasie najazdu bolszewickiego, i dlatego do Korony naszej Niebieskiej Królowej, Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej, naszej Królowej, dodał bezcenną perłę „Jej święto 3-go Maja".

A jak my się do tego ustosunkowujemy? Czemu wielkiego tego święta nie obchodzimy odpowiednio? Czemu w dniu 3 Maja nie rozlega się w całej Polsce głos dzwonów kościelnych z „Zygmuntem" na czele? Czemu w całym naszym kraju jak długi i szeroki nie odbywają się nabożeństwa, na których by księża z ambon pouczali wiernych, jakich łask i dobrodziejstw w ciągu wieków doznawał Naród Polski od swej Królowej? W takich nabożeństwach cała Polska, w modlitwach zjednoczona, powinna dziękować Niepokalanej za dotychczasową opiekę i prosić o dalszą pomoc, tak konieczną i niezbędną w obecnych, ciężkich czasach. A tymczasem to wielkie święto, jako święto naszej Królowej, idzie powoli w zapomnienie; nie uważa się nawet za

stosowne pójść do kościoła na Mszę św. Sama byłam świadkiem, jak służąca pytała się żony prezesa Akcji kat., czy trzeba iść na mszę św. 3 Maja i dostała odmowną odpowiedź. Dopiero na interwencję osoby trzeciej udzielono służącej pozwolenia na pójście do kościoła, ale pani została w domu. Najlepszy przyjaciel Polski, Pius XI wznosił codzienne



swe modły przed wizerunkiem M. B. Częstochowskiej w swojej kaplicy w Castel Gandolfo. Czyż ten fakt nie daje dużo do myślenia, i czyż nie jest wskazówką dla nas? Czas by był najwyższy otrząść się z tej dziwnej obojętności, tak dla nas szkodliwej. Przecież tego roku wypada w dn. 3 Maja 20-lecie odzyskania niepodległej Polski, bo 3. V. 1918 Polski zjednoczonej nie było.

Polski Naród wydobywa się powoli z powijaków krępujących jego byt, ale bez pomocy swej Królowej nie wybrnie z tysiącznych niebezpieczeństw, jakie na każdym kroku na niego czyhają. Módlmy się zatem wszyscy w dn. 3 Maja o jedność i zgodę, a uprosimy nowy, wielki cud: „Zjednoczenie Narodu Polskiego".

Święto kościelne 3-go Maja powinno być połączone z uroczystymi akademiami ku czci Królowej Polski. Zapoczątkowano takie akademie w Krakowie w roku 1930 staraniem koła Pań Związku Hallerczyków. Już w następnym roku odbyła się 3. V. wspaniała akademia, urządzona przez Sodalicje, Kongregacje, Kat. Związek Polek i inne kat. stowarzyszenia w Złotej Sali Domu Katolickiego. Podczas akademii powinno się złożyć u stóp Królowej Polski roczne sprawozdanie z całej pracy charytatywnej i społecznej z danego odcinka kraju, a w Warszawie zreasumowac z całej Polski. Dochody zaś trzeba by przeznaczyć na pomnik dla Piusa XI lub na stypendia kapłańskie Jego imienia.

Felicja Kowalewska.

Przed uroczystościami Trzeciego Maja 1939 roku.

Litania do Matki Boskiej Zwycięskiej.

I. Instytut Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej MARIANUM w Wilnie (Zamkowa 8) wydał ostatnio piękne obrazki pamiątkowe z powodu 20-ej rocznicy Zmartwychwstania Polski. Zawierają one Litanię do N. M. P. Zwycięskiej wraz z modlitwą, odmawianą ongiś przez Polaków o zwycięstwo Chocimskie. Obrazki te Instytut Marianum stara się szeroko rozpowszechnić w całej Polsce, zwłaszcza organizacjach Akcji Katolickiej. Należałoby dołożyć starań, aby obrazki te otrzymali wszyscy nasi żołnierze.



II. **Przed świętem Królowej Korony Polskiej.** Instytut N. M. P. Zwycięskiej drukuje w swoim organie ANIOŁ PAŃSKI (Wilno, Zamkowa 8) niżej podaną odezwę prosząc najusilniej wszystkie Redakcje polskich czasopism katolickich w kraju i za granicami o przedruk:

Trzeci Maj — to nie tylko obchód rocznicy Konstytucji.

To przede wszystkim Święto Najświętszej Maryi Panny, Zwycięskiej Królowej Polski.

Konstytucja z 1791 r. — wielka Karta Wolnościowa — najbardziej postępowa w świecie ówczesnym i najbardziej katolicka ze wszystkich konstytucyj nowszych czasów — była duchem chrześcijańskim przepojona.

Słuszną i godziwą ze wszech miar rzeczą jest, byśmy w duchu tej katolickiej Konstytucji i uroczystości 3 Maja po katolicku obchodzili.

Episkopat Polski o wyznaczenie na ten dzień naszych uroczystości narodowego święta kościelnego usilnie zabiegał.

Wielki Pius XI Polsce nadał przywilej, by dzień 3 Maja w podniesieniu ducha ku czci Najświętszej Królowej Niebios i naszej Korony obchodziła solennymi nabożeństwami.

Po Konstytucji 3 Maja przyszły inne i inne jeszcze z pewnością nastąpią. Zmienność jest cechą dzieł ludzkich.

Wiecznym jest Bóg. Wieczną jest miłość naszego Narodu ku Bogu i Najświętszej Panience.

Cześć Maryi splotła się z życiem Polaków. Głębokie korzenie zapuściła w duchu Narodu.

I stała się czynnikiem Mocy i Potęgi państwowej.

Częstochowa... Chocim... Kircholm... Wiedeń... Konfederaci Barscy... Powstania... Cud nad Wisłą... To są słowa i sprawy gorejące królewską cyfrą Maryi.

W czasach przełomowych, które przeżywamy, siła ducha stanowić będzie o zwycięstwie.

A duch, dla wieczności stworzony, dla spraw wiekuistych stracić zainteresowania nie może.

Inaczej biada jednostce.

Biada zmaterializowanemu Narodowi.

Z wiekuistością Polskę trzeba związać, by wiekuiście trwała.

Dlatego też wzywamy wszystkich Polaków-Katolików, by uroczystościom 3 Maja piętno religijne przede wszystkim nadali w obchodach narodowych.

Podnieśmy jak najwyżej kult Maryi, Zwycięskiej Królowej Polski!

Kto kocha Maryję — nie zginie!

MARIANUM

Instytut Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej
Wilno, ul. Zamkowa 8.

Komu pijaństwo szkodzi?

1. Kościołowi, bo ludzie najwięcej w pijaństwie grzeszą, przykazania Boskie przekraczają i przez to Kościołowi wstyd i hańbę robią.

2. Społeczeństwu, bo lud przez pijaństwo słabnie, bo rosną koszta sądowe, koszta na utrzymywanie więzień, domów dla obłąkanych itd.

3. Policji, bo ma utrapienie z pijakami, złodziejami i różnymi bandytami.

4. Organizacjom robotniczym, bo pijaństwo sprowadza wiele nieszczęść przy pracy, bo pijak to niedbały robotnik, bo z pijakami to kłótnie i kłopoty.

5. Gminie, bo ma wydatki na sieroty, na wdowy, na ubogich po pijakach itd. — bo porządni ludzie muszą za pijaków podatki płacić.

6. Robotnikom, bo alkohol odbiera chęć i siłę do pracy, bo alkohol wypróżnia kieszeń i zmniejsza zarobek. Trzeba robotników ludzi utalentowanych, a alkohol talent niszczy. Pijaństwo kilku robotników szkodzi najczęściej robotnikom wszystkim.

7. Gospodarzom, bo gospodarz

pijak zaniedbuje rolę, dachy, płoty, konie, bydło. Bo gospodarz pijak nie ma pieniędzy na potrzebne wydatki, na lepsze pługi, na lepsze nawozy — bo gospodarza pijaka czeladnicy i robotnicy nie poważają.

8. Rzemieślnikom, bo pijacy źle jedzą, liche noszą ubranie i puste mają mieszkania; dlatego od nich ani kupcy, ani masarze, ani krawcy, ani szewcy wiele nie zarobią, a często jeszcze nawet stracą, gdy pijacy otrzymanych towarów nie mogą zapłacić.

9. Kobietom, bo mąż niewiele zarobi, bo w domu smutno i czarno.

10. Dzieciom, bo muszą chodzić oberwane, bo głód cierpią, bo trzeba przed ojcem uciekać i na niego płakać i wstydzić się za niego, bo się psują.

11. Młodzieży, bo alkohol psuje wszystkie uciechy i zabawy, sprowadza kłótnie, bijatyki, rani, krwawi, do więzienia wodzi. Gdyby nie było alkoholu, byłoby więcej uciechy na świecie, życie byłoby dla wszystkich milsze, weselsze.

12. Pijakom, bo im odbiera zdrowie, rozum, wolę, honor, wstyd, miłość, wiarę, grosz, siłę, szczęście, robotę, zbawienie.

13. Trzeźwym, bo życie między pijakami jest przykre i nieprzyjemne, bo świat z powodu pijaństwa pełen smutku i płaczu, biedy i wstydu, aż się na widok tego wszystkiego serce każdego porządnego człowieka krwawi.

Naszym „kadzichłopom".

Od pewnego czasu czyta się w prasie polskiej rozmaitych odcieni politycznych — najróżnorodniejsze lamentacje nad „nędzą" — „biedą" polskiego ludu. Ten wylicza jego „długi hipoteczne" — „spłaty familijne" — „sklepowe" i „u osób prywatnych", których spłacić nie może... Tamten boleje nad jego „ciężką glebą, trudną do uprawy" — „nad brakiem nawozów naturalnych" — „brakiem „słomy" — „płodów rolnych" na wyżywienie ludu i inwentarza „w czasie przednowku". Inni wreszcie płaczą nad odżywianiem się ludności wiejskiej w tym czasie. „Ich posiłek pierwszy składa się z mamałygi jęczmiennej" — na obiad jedzą pieczone ziemniaki — i kiszoną kapustę — a na kolację owsiane placki z czarną kawą. Wysyłają podrosłe dzieci na służbę do miast i na wieś — za wyżywienie i odzież... Zwracają się do Rządu z lekkim umizgiem i prośbą — „o pomoc". Słowem wytworzyło się u nas niepoczytalne „kadzichłopstwo".

Ludność wiejska, czytając te lamenty i płacz nad jej niedolą po różnych tygodnikach i dziennikach — zaczyna w nią naprawdę wierzyć i dotychczasowy sposób życia — polegający na prostocie — oszczędności i pracy uważać za swoją „niedolę" — „biedę" i „nędzę". Pragnie „zmiany na lepsze". Już własnego wyrobu gunia — sukmana i górnica, co jeszcze tu i ówdzie pozostała po rodzicach — nie cieszą dzisiejszego chłopa. Nawet kożuch ciepły na zimę — wartości 60 zł — świadczy o jego gazeciarskim „niedostatku". Porzuca go podobnie jak i tamtę, a kupuje sobie „na kredyt" modny „raglan" u żyda. On chce pokazać się „bogatym", żeby gazety o jego nędzy i ubóstwie nie pisały. Podobnie myśli jego żona i jego dorastające dzieci. Nie smakuje im jęczmienna „mamałyga" — ani pieczone ziemniaki z kapustą. Drażni im owsiany placek podniebienie z żytnim żurem na spyrce — wołają na matkę: „misa" — „kawy ze śmietaną" itp. „pańskich przysmaków". Z większymi wymogami — podnosi się stopa życiowa — zadłużenie u żydów — i dalsze, przykre — tego na-

stępstwa. Do tego przyłącza się jeszcze palenie tytoniu — i pijaństwo. Kto nie pali — nie pije — jest w ich przekonaniu „dziadem”...

I czy ci „kadzichłopy” — zastanawiają się nad tym, co robią swoim płaczem i lamentem nad „chłopską biedą” — do czego chłopa przez to popychają? Zamiast mu pochwalić jego prosty sposób życia — polegający na skromności, przestawaniu na małym i pracy w myśl zasad jego katolickiej religii — zamiast mu wytknąć jego skłonność do pijaństwa i palenia tytoniu — jego lekkomyślność i nieporadność w prowadzeniu swej gospodarki — jego zaniedbywanie wychowania dzieci — i łatwowierność w stosunku do żyda — to go się ze wszystkich jego wad obmywa, robi się go „nieszczęśliwą ofiarą”, która z winy drugich: własnego społeczeństwa — i rządu — popadła w „niedolę” — „biedę” — i „nędzę”...

Nasz lud wiejski — z małymi wyjątkami — jest jeszcze niedorozwiniętym dzieckiem — nie powiem zepsutym — albo mającym wrodzone skłonności do złego, ale wprost lekkomyślnym i nie umiejącym sobie życia należycie ułożyć: ma skłonność do lenistwa — żyje z dnia na dzień i nie prowadzi żadnych rachunków. Takie dziecko trzeba wychowywać — nie tylko pochwalić, ale i czasem poganić. Nie wolno jego lekkomyślnych kroków uniewinniać — ale otwarcie mu złe postępki wytknąć i zapytać się go: „No i cóżeś zrobił?! Miałeś pieniądze — i przepiłeś... Popatrz się, tamten otrzymał zapłatę — i kupił dzieciom i sobie na cały miesiąc pożywienia... Co lepsze? Nie wolno płakać i lamentować nad jego ubóstwem i niedolą — nie zbadawszy jej przyczyn — a w dodatku żebrać pomocy u społeczeństwa i rządu!

Nasz lud ma wszelkie dane dla swego dobrobytu: ma ziemię — ma lasy — ma w ziemi potrzebne skarby — ma religię i jej zasady miłości Boga i bliźniego najszlachetniejsze — tylko go trzeba nauczyć tę ziemię uprawiać i na niej wszelakie rośliny — drzewa i zwierzęta domowe hodować. Trzeba go nauczyć wydobywać te skarby i nimi się z nim odpowiednio dzielić. Trzeba go nauczyć zasady jego religii wykonywać i w codziennym życiu stosować. Prasa polska powinna sobie wziąć za główne zadanie, by chłopa polskiego — jak stale go nazywa — nie psuć swoimi pochlebstwami — płaczem i lamentowaniem nad jego urojoną „niedolą” — „biedą” i „nędzą”, ale go naprawić — dodać mu otuchy do uczciwego życia dobrymi przykładami i odpowiednimi pouczeniami.

Tych pouczeń do prasy polskiej powinna dostarczyć inteligencja wiejska: nauczycielstwo wszelakiego rodzaju — pochodzące z ludu i pracujące ideowo nad podniesieniem ludu wiejskiego w oświacie i zdrowej kulturze — przy pomocy miejscowego duchowieństwa.

„Na nic płacz — i zgrzytanie zębami: jak żyd — rządzi — chłopami — i siedzi im za drzwiami“..

Prof. Ludwik Młynek

Kronika

Dzięki Bogu i potężnemu pośrednikowi naszemu, Św. Józefowi, do dziś żyjemy. Mimo potrzeb przednówkowych, zainteresowania nasze zwróciliśmy na wypadki międzynarodowe.

Oczywiście polityka w Zakładzie bynajmniej nie jest tak zapoznaną, jakby się to zdawać mogło. Koła „niższe“ (malcy) i „wyższe“ (starsi) nieustannie zasypują gradem pytań ks. Redaktora na temat spraw z wypadków światowych. Na szczęście ks. Redaktor jest w sprawach politycznych kuty, stąd też odpowiedzi padają jasne, w stu procentach wyczerpujące.

Mimo niepewności politycznego jutra, życie w Zakładzie zawsze dzisiejsze.

W uroczysty sposób obchodziliśmy święto Drogiego Opiekuna naszego św. Józefa. Wystawiliśmy w tym dniu jeszcze jedno pasyjne przedstawienie.

Marzec nieco się zagalopował. Mimo niedalekiego kwietnia, śniegiem mocno potrząsa.

Kwestarze jaj na Święta — na posterunkach. Obliczają sumiennie kopy, nie dbając o resztę.

W domu kółka poszczególnych zajęć w ruchu przyspieszonym.

Stolarnia odwozi obstalunki do Krosna, ślusarnia spawa nieustannie artystyczne ogrodzenia, balkony itp.

Większy kłopot z bezrobociem mają nasi szewcy i koszykarnia. Br. mistrz trzewikowy doświadcza w całej pełni losu bezrobotnych. Mimo chęci i zapału do pracy, w żaden sposób nie może zdobyć grosza na skórę. Chaskiele, Tabizle itp. osobistości wyznania handlowego w Krośnie, chętnie by skredytowały, ale br. Mistrz kupuje tylko u swoich, zaś depresja koszykarni minie z chwilą, gdy urośnie wiklina.

Obrona Przeciwlotnicza w Zakładzie czeka na gaz! Komendant jej nie ustaje w troskach organizowania środków kontrgazowych. I istnieje iskierka nadziei, że w najbliższych dniach zakosztujemy łzawiącej woni „zabójczego eteru".

Poziom zdrowia w domu podtrzymują okoliczni lekarze, oddając bezinteresownie usługi zakładowym sierotom. Apteka nasza odczuwa mocno brak bandaży, gazy — stare części bielizny zastępują niezbędne materiały opatrunkowe. Potrzeb w tym kierunku jest dużo, ponieważ co chwila zjawia się z obitym palcem czy kolanem inwalida — ot sportowcy.

Strona artystyczna w Zakładzie zawsze na poziomie wysokim. Ks. Prefekt, mimo wielkiej ilości zajęć urzędowych, nieubłaganie przeprowadza codzienne ćwiczenia orkiestry.

Dyrygent chóru wypuszcza spod pióra i palców klawiatury coraz to nowe msze i kantaty. Odtwarzają je jędrne płuca solistów i chórowych śpiewaków

Po udekorowaniu kulis „Golgoty" malarstwo i lakiernictwo chwilowo spoczywa. Galanteria przygotowuje na letni sezon stosy torebek, walizek itp. artystycznych wyrobów.

Dzień Zwiastowania N. Maryi Panny zaznaczył się w Zakładzie większą ilością spowiedzi i Komunii Świętej.

Z wiosną krucho. 30 marzec nie różni się bynajmniej od dni poprzednich. Szarugi, lodowate podmuchy północne zaczynają być dokuczliwe.

W domu wzmożone tempo przygotowań do świąt.

Chór ćwiczy kościelne pieśni. Nawał pracy śpiewaków powiększa projektowana „Ciemna Jutrznia" z hymnami na 3 głosy.

31. III. Konferencja i odczytanie uczniom w szkole not. Na ogół radość „żaków" niepoślednia — mały tylko procent nie podziela nastroju ogółu — ale niepowodzenia chodzą po ludziach.

„Baj baju, będziesz w raju", odezwał się 1 kwiecień. Oczywiście spryciarze mocno „kiwali" jeden drugiego, nadmierny jednak w tym kierunku zapał chłodziły zakazy Przełożonych.

2. IV. Wiosna. Pługi pociągnęły w pole — zaciszne tereny zapełniają się pierwiosnkami.

W niedzielę Palmową otrzymaliśmy palmy, teatr zaś oddał ostatni raz pasyjne przedstawienie. Przedstawienia spotkały się z pełnym uznaniem publiczności. Widok Chrystusa, stojącego wśród zgrai oprawców, budził naprawdę poważny, wzruszający nastrój.

Władza Zakładu zabiega o wzrost domowego gospodarstwa. W ostatnim czasie dobudowuje się przy maszynowni komorę dla nowego generatora-dynama. Zależnie od środków naprawiają specjaliści drogi, ulepszają przejścia w nowym domu.

4. IV. Znaleźliśmy się w sferze 13 ° C ciepła — coś dobrego dla przyniszczonych butów i przyodziewku.

Ostatnie dni Wielkiego Tygodnia.

W domu z jednej strony gorączkowa praca i przygotowania do świąt, z drugiej, cisza i skupienie. Pamiątka tragedii Golgoty z jej okolicznościami zastanowiły każdego głęboko.

Żale psalmów Jeremiaszowych i pienia dogłębne chóru „Ciemnej Jutrzni" czyniły pochód do grobu Jezusowego wysoce nastrojowym i wstrząsającym.

Wielki Piątek.

Punkt kulminacyjny rozważań cierpień Zbawicielowych.

Grób z iluminacją, bogactwem ozdób i kwiatów, wznosi się w kaplicy Zakładowej niby tron pięknie wzniesiony Królowi boleści — ciche westchnienia rozmodlonych serc wiernych, nieustanna adoracja pełniona przez wychowanków, jako też straż drużyny strzeleckiej wzmagają nastrój pobożny i powagę chwili.

Wychowankowie w ostatecznym napięciu oczekiwań świątecznych momentów.

Ciężar przygotowań i porządków domowych, jaki na barki wszystkich bez wyjątku w tym czasie spada, nie tłumi bynajmniej zapału i ochoty do radości, przeciwnie, nawał obowiązków zdwaja ich rączość i ochotę do pracy.

Ostatecznie porządek w domu zapanował w całej rozciągłości i blasku. Przyszła kolej na generalny „puc" (czyszczenie osobiste) — łazienki były w ruchu nie lada.

Czyste, słoneczne gębule malców, wyprane rączyny i rączyska zakładowych „utrapieńców“ zalśniły bielą wiosennej krasy.

W Sobotę Wielką wieczorem zabrzmiało tryumfalne „gloria Tibi Trinitas“ i „Surrexit Dominus“.

Z uroczystą procesją, przy natłoku wiernych i wzniosłych pieniach chóru, odbyła się Rezurekcja. Pamiątka Zmartwychwstania rozlała się niby balsam w duszach miłośników Zbawicielowego Krzyża.

Majestat i chwała Zmartwychwstałego Pana wykazały, że istnieje druga strona medalu życia człowieka, która bez porównania jest godniejszą, przewyższającą wszelkie radości strony pierwszej!

Święta! Okres ten najradośniejszy w życiu chrześcijanina odbyliśmy w sposób przekazany nam przez naszą tradycję.

Po nabożeństwie porannym zasiedliśmy do wielkanocnego śniadania.

Uroczyście, ale serdecznie zarazem poświęciwszy potrawy, ks. Przełożony złożył wszystkim życzenia „Wesołego Alleluja“. Obchodząc następnie kolejno stoły, dzielił się z każdym wychowankiem święconym jajkiem.

Niektórzy z wychowanków, m a j ą c y krewnych w pobliżu, udali się w odwiedziny, pozostali raczyli się „czym chata bogata w Zakładzie

Sumę w kaplicy Zakładowej uświetniał zgrany, chłopięcy chór i liczna asysta. Pogoda pozwoliła rozwinąć ruchliwszym na wolnym powietrzu różnego rodzaju gry i zabawy.

„Hazard jajkowy“, mimo niebezpieczeństwa przegranej, istniał tradycyjnie i w roku obecnym. Krótkie refleksje świąteczne wykazały, że ludzie dla sierot są zawsze łaskawi.

Niespodziewanym datkiem były nadesłane cukierki, ciastka, a już wprost pańskim podarunkiem z tej dziedziny, zostali obdarowani z rąk Pani Kierownikowej Borkowskiej nasi chorzy

Śmigus przeszedł bez większych wydarzeń Polało się trochę wody, ale z rezerwuaru, przez nieuwagę dozorującego wodowego „urzędnika“.

W przyrodzie wiosna w całej pełni. Ludzie przygotowują ziemię pod zasiewy, w Zakładzie także.

Wujcio, nasz gospodarz, ciągle nawołuje brać furmanologiczną do pośpiechu; chodzi okrutnie „zeźlony“ z obawy wielkiej, aby go w pracy wiosennej nie uprzedzili ludzie wiejscy.

Ks Prefekt obsadza z zapałem młodymi dąbkami teren przy boisku. Pomysł dobry, gdyż z tej strony wieją na dom silne wichry, ale nie wiadomo czy sadzonki się zakorzenią?

Pszczoły noszą duże ilości pyłku i wody. Br. Bartnik spodziewa się zapełnić po brzegi stągwie — ale czy nadzieja go nie kiwnie?...

Kronikarz A. B.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym.

Na maszynę drukarską.

Romaszkan F. Fabryka Papieru S. A. w W. 2, — Madej Feliks em. samorząd. w B. S. 2, — Dr Więckowski Zygmunt w K. 2, — Dyr. Gąsiorek w H 3, — Ks. Glemna T. w K. 3, — Dr med. Gryziewicz Wacław w Z 3, — Dr Mikulski Antoni J. em Dyr Semin. Naucz w K. 3, — Morstin Krzysztof w W. 3, — Wiśnicki Józef w K. 4, — Drewko Józef w W. 5, — Ks. Wieczorek Paweł w B. 5, — Dr Białostocki Marceli w S. 5, — Kasprzakowa Antonina w K. 5, — Ks. Ofierzyński w C. 5, — Ks Kułak Stanisław w P. 5, — Ks. Mirecki Franciszek w C. 5, — Bolesław Hr. Miączyński w S. 5, — Paszkowski Kazimierz Notariusz w M. P. 5, — Jan Odrowąż-Pieniążek w O. 5, — Warzeszkiewiczowa Maria w K. 5, — Inż. Lubiński Stanisław ppłk. dypl. w. s s. w R. 5, — Libiszowski Szczęsny w O. 5, — Wesołowska Maria w C. 10, — Cielecki Bohdan w S. 10, — Maziak Antoni w K. 0.50, — Palka P. Juliusz właściciel kamienioł. w B. 0.50, — Witek Jan em prof. w M. 0.50, — Groblewski Karol w S. 0.50, — Boguczewicz St. w D. 0.50, — Aleksander Jer. w B. 0.50, — Klimas Leon Obrońca przy Sądach Grodzkich w D. G. 0.75, — Ks. Orzeł Jan w C. 1.50, — Długosz Józef w C. 0.50, — Szulc Władysław w B. P. 0.80, — Wiśniewski Aleksander w D. 1, — Dr Samlich Józef Notariusz w B. 1, — Krzeczkowski Rudolf Notariusz w K. 1, — Klimera Szczepan w B. 1, — Chełzstowska Kaz. w C. 1, — Inż. Drexler Aleksander w L. 1, — Inż. Flis Tadeusz w L. 1, — Dr Kowalski M. w P. 1, — Załęski Adolf w K. 1, — Nopolska Jadwiga w S. 1, — Tyszka J. w C. 1, — Sankiewicz Tadeusz w O. L. 1, — Dudzik Antoni em. prof. w P. 1, — Barbacki T. Władysław w N. S. 1, — Zaliński St. w B. 1, — Dr. Krzyżanowski Józef Notariusz w J. 1. — Żółtowski Jerzy w F. 1, — Batocher M. w N. S. 1, — Frąśko w P. 1, — Derdelewicz Waleria w S. 1. — Wójcik Adam w T. 1, — Ks. Tuz Józef w B. 1, — Ks. Sapalski Franciszek w D 1, — Ks. Dębski Ludwik w B. 1, — Ks. Typowicz Antoni w D. 1, — Helwich Maria w G. 1, — Kołodziejek Piotr w G. 1, — Mazurkiewicz Franciszka w G. 1, — Rakowski Wacław w R. W. 1, — Schmidt Eugenia w B. 1 — Bojanowska Karolina w B. 1, — Jarosiewicz Jan w

D. 1, — P. K. P. Stacja G. 1, — Sussykówna Maria w B. 1, — Ks. Kostrzewski W. w B. 1.50, — Rybczyński Karol w L. 1.50, — Fiszer Zygmund w B. 1.50, — Dylski Bolesław w B. 1.50, — Dulewski w Z. 1, — Bem Stanisław w D. 2, — Rizlichowa Janina w C. 2, — Ks Kukułka Ludwik w B. 2, — Dr Zagórowski Julian w K. 2, — Świądrowscy w B. 2, — Stachurski W. w Ł. 2, — Kałdonek Aug. w C. 2, — Zakrzewska Stefania w C. 2, — Siciński Michał w L. 2, — Doroszewiczowa Aleksandra w B. P. 2, — Musing Antoni w Ł. 2, — Sieniawski A. w R. 2, — Inż. Łobaczewski Janusz w O. Ś. 2, — Nowicki Adolf w B. 2, — Drzewiecka Walentyna w R. Z. 2, — Kapralski Kazimierz Zakład Fryzjerski w J. 2, — Ks. Gioyszter Antoni w C. 2, — Ks. Bobolewski Mikołaj w C. 2, — Ks. Mroczek Antoni w S. 2, — Dr Warchałowski Feliks Adwokat w J. 2, — Ks. Cząstka Antoni w Rz. 5, — Widy Andrzej w K. 3, Obodziński Julian w Ł. 3, — Gazda Tomasz w W. 0.50, — Michciński Tadeusz w P. 2, — Komenda Obrony Granicznej w S. 3, — Pyszny Andrzej w K. 2, — Adamaszek Fr w K. 1, — Stankiewicz Edward w L. 1, — Zrzeszenie Pracowników P.K.O. 5, — Biedziński Feliks w P. 1, — Tomaszewski E. w K. 5, — Markiewicz Jadwiga w L. 20, — Pochmara Wł. w M. 5. — Dr Ciosłowski Józef w L. 2, — Niemojewska Wincentowa w S. 2, — Zieliński Roman w P. 2, — Alkiewicz Witold w P. 1.50, — Ks. Szubarga Władysław w R. 1.10, — Orłowski W. w O. Wlkp. 1, — Wieleżyński Ludwik w L. 1. — Sędzia Dr Dulowski Antoni w K. 1, — Romanowski Wacław w P. 10, — Chwieśko Leon w D. 1.20, — Dr Walewski L. w B. 2, — Gatnikiewicz Adolf w P. 1, — Kwaśniewski L. w R. 1, — Bhętowski w B. n B. 1, — Gdowska Stanisława w L. 0.50, — Burnus Biłgoraj 0.50, — Betlgówna Maria Zator 1, — Bryła Józef w G. 1, — Michał Wierusz Kowalski w W. 5, — Górecki J. w L. Wlkp. 1, — Gorzkowska Cecylia w S. 3, — Ks. Sokowski Mateusz w L. 3, — Sobolewska Lucyna w A. 1, — Friedberg Julian w T. 2, — Wojciechowski Z. w P. 2, — Prokopowicz Zdzisław w Sz. 1, — Piotrowski Paweł w S. M. 1.50, — Ks. Matoga Jan w B. k S. 2, — Inż Sarnawski Piotr w B. 2, — Not. Stroemich Ignacy w B. 2, — Safiakówna Helena w N. 0.50, — Dr Szymonowicz Stanisław w L. 2, — Dr Med. Głowiński M. w R. 2, — Łempicki August w G. 1, — Wałęga J. w B. 1.— Dr Mieszkowski Władysław w B. 1, — Ks Turzyński Czesław w Ś. 0.50, — Wiktor Andrzej, w W. S. 0.50, — Zarząd maj. w Ch. 10, — Bronisława Belica w Cz. 5, „A R.S" Zakład Artystyczno-chem w L. 5. — Ks. Marcin Kędzierski w J. 3.50. — Ks. Józef Szrekowski w R. 3, — Kamiński Stanisław w B. 2, — Stankiewiczowa Paulina w W. 2, — Górski w B. 2, — Piotrowska Aniela w W. 2, — Cieśliński Karol w Ch. 2. — Dr Więcek Piotr adw. w Rz. 2, — Mr. Polaczek Rafał w D. 2, — Ks. Fuchs A. w C. 1, — Ks. Polewicz Felicjan w P. 1, — Kuncewiczówna W. w Z. M. 1, — Ks. Pieślak Aleksander w R. 1. — Adamowicz Konstanty w T. 1, — Szymkiewicz Władysław Adwokat w K. 1, — Czopek Eugeniusz w K. 1.50, — Dr Czapliński Władysław Lek. Sądu i Ubez. w M. D. 1.50, — Piskozub W. w K. 0.50, — Stadnikiewicz w K. 50, — Julianostwo Fabiańscy w L. 10, — Czaplicki Stefan w K. 5, — Krzysztofowicz Witold w Z. D. 5, — Inż. Piętka Kazimierz w I. 3, — Kwasiborski Wacław w P. 3, — Prof. Dr Otto Nadolski w L. 2, — Spyra Ludwik Sekretarz Sądowy w C. 2, — Byrski B. Krawiec Damski w B. 2, — Krawczyński Marian w S. 1, — Zakrzewski S. w K. 1, — Zakrzewska Zofia w P. 1, — Dr Majewski K. w Ł. 1, — Łaszczokowa Maria w Dz. 1. — Dr Zagórski w Ch. — 1, — Ks. Prob. Marek Jan w T. 1, — Zasłonski Józef w T. 1, — Gajewicz Bohdan w R. 0.50, — Ks. Żak Jan w B. n. Sz. 1, — Łagoda St. w K. 1, — Dr Czerski M. w B. 1 — Dr Kopczak Karol w K. 2. — Starzyński Józef w L. 2, — Ks. Koziołkiewicz w B. 2, — Inż. Steped Jan w L. 5, — Złotowicz Fr. Cegielnia parowa w K. 5, — Inż. Chudzyński Bronisław Zakłady Połud. w S. W. 5, — Obertyńska Maria w K. k. L. 5, — Wiktor Czarkowski-Golejewski w J. 10, — Dr Grażyński Michał Wojewoda Śląski w K. 15, — Jastyniarska Józefa, w P. 0.50, — Rylman Antoni w D. G. 1, — Kuczewska Nella w W. 1, — Ks. Adamski Wacław w K. 1, — Dr Prusch Rudolf lekarz w B. 1, — Voc. Vr. Kucharski H. w P. 1, — Dr Drzewicki Jan w K. 1, — Kunze Stefania w B. 1.50, — Maruszczakowa Maria w G. J. 1.50, — Brygada Ochrony Skarbowej w S. 1.90, — Inż. Freund Karol — w G. J. 2, — Baezker Konrad w Ś. 2, — Dr Ostrowski Mieczysław w R. 2, — Starościak T. w L. 2, — Patyk W. w P. 2, — Kotowski Władysław w P. 2.50, — Piecuch Maria w S. 3, — Ks. Antoni Ramian w S. T. 3, — Wetula Józef w W. 4, — Radziszewski Kazimierz „Bank Han." w W. 5, — Ks. Winiarz Władysław w M. k. Ł. 1.50, — Sołtysińska w Cz. 2, — Nyka Posłuszny Hurtownia win w P. 20, — Meliński Symforian w P. 20, — Kwestura Uniwersytetu Poznańskiego 8.42, — St. Lubieński w B. 7, — Bardzicki Stanisław w P. 5, — Bazar Poznański Sp. Akc. w P. 3, — E. Borowiczowa w L. 3, — W. Browczyt Stanisław w P. 2, — Ks. Andrzej Pasyi w L. 2, — Witold Dobrowolski w P. 2. — Dr Temaszek Stanisław w S. 2, — Lisowiecka Maria Jarosław w Ch. 1, — Dr Chrząszczewski Stanisław lek pow. w S. 1. Ks. Piotr Jurka w J. 1, — Dobrowolski Jan w P. 1, — Maciejczak Z. w K. 5, — Stawarski St. w L. 2, — Iwlijew Jan w S. 1, — Dr Wojciechowska i Dr Żurowska w

L. 1, — Stanko Paweł w I. 1, Dr Chrapczyński Leon w B. 2, — Leśniowski Józef w B. 1·80, — Nawratilowa Emilia w B. 2, Inż. W. Szomek w S. 2, — Dr Świątkiewicz Michał w L. 10, — Dr Sznajder Juliusz w T. 2, — ks. Pipusz Jan w W. 5, — Busz Antoni w B. 1, — Zabłocki Marcin w M. 1, — Janicki Antoni w M. 2·80, — Huczyński Bol. w W. J. 1. — Chwieśko Leon w P. 1.30 — Inż. Szarliński Stefan w Ż. 5·80, — Kopel Teodor w W. 0.80, — Ks Barszcz Józef w T. 2, — kpt. Kwiatkowski Bronisław w W. 3, — Drewko Józef w W. 3, — Mgr Iwankowski Marian w K. 4·80, — Janicki w M. 6, — Odalski Władysław w S. 7.80, — Pomorska Maria w K. 1, — Zabłocki Marcin w M. P. 1, — Ujejska Maria w B. 8.

Na Zakład Wychowawczy

Sachnowska Adela w O. M. 0.80, — Ks. Prof. Szurek Stanisław w L. 5.80, — Józef Zych płk. w S. 2, — Ks. Szponder A. w G. 2.80, Sławiński Roman w L. 3.50 — Ks Szczepański J. w W. 5.80, — Ks Pierzga Wojciech w Z. 4.80. — Konwent SS. Dominikanek w B. N 1.80, — Ulanowska Józefa w W. 1, — Nikiel Helena w W. 1.80, — Ks. Parysz Wojciech w R. 24, — Mikulec Helena w T. 5.80, — Godowski M. w T. 1.80, — Przeciechowska Alicja w W. 3.80, — Ks. Kurzyna Jan w W. 2.50, — Szkoła Podof. Lot. w K. 10, — Białkowa Salomea w K. 5, — Podleska K. w N. 1, — Andres Helena w L. 1, — Zaborowski St. w Z. 3.50, — SS. Elżbietanki w P. 1, — Turczyńska Janina w W. 2.80, — Dr Ryzner Józef w L. 1.80, — Zbyszycki Tadeusz w S. 5. Świątkiewiczowa Maria w L. 3.50, — Ks Michał Kaspruc w B. 2, — Ks. Czarnota Franciszek w Z. 2, — Łodziński Włodzimierz w N. 5.80 — Fabiańscy Julianostwo w L. 10, — Dr Gardziel Gustaw w O. 1.80, — Wierzbicki Jan w B. 1.50, Sędziukówna St. w W. 1.30, — Siostra P.C.K. Mieleszkiewicz Michalina w S. 1.60, — Inż. Chudzikiewicz Kaz. w L. 10, — Choroszej Michał w D. 1, O. Gundysław Junik w L. 2, - Zofia Serafina Hańska w S. 3. — Ks. Mgr Matias Michał w S. 1, Inż. Szczerbowski Wł. w P. 2, — Gut Aniela w L. 2, — Ks. Mirowski Edmund w I. 3, — Georgerowa Olga w L. 3, — Trawczyński S. w P. 2, — Hess Józef w B. 1.80, — Ks. Glemna Tadeusz w K. 5.80, — Sulimirska Oktawia w K. 1·80. Kozłowski Augustyn w W. 7, — Sojowa Danuta w B. 5, — Gębarowiczowa Bronisława w L. 3, — Urzędnicy W.P.M.W. w G. 40, — Woźnicka w W. 2, Ks. Robak Fr. w J. 2, - Ks. Dr Klawek Aleksy w L. 7, — Chrzanowska Ant. w K. 1.50, — Straszyńska Irena w W. 2.80, — Czuruk Otton płk. w W. 10, — Gorzkowska Cecylia w S. 3, — Inż. Jaworski F. w B. M. 1. 80, — Ks. Stępień St. w M. 2.80, — Muczyńska Stanisława w G. 1.80. — Kusz Teodor w I. 1.80, — Słowik K. w P. 1.30, — Porzycka Maria w W. 7, — Ks. Ostek Adam w G. 2, — Bursztyńscy Tomaszowie w C. 2, — Łuszczyński Bohdan w K. 3, — Ks. Gałuszka Antoni w Z. 2, — Ks. Moch Piotr w R. 3, — Samolewicz Roman w F. 5, — Szmulikowski Henryk w L. 1, — Fabiańscy Julianostwo w L. 20, — Czański Wacław w K. 1.60, — Ks. Żołnierczyk Antoni w S. 2, — Śmieja Jan w C. 5, — Walterowa Katarzyna w K. 3, — Gorzkowska Cecylia w S. 2.90, — Adwokat Morgulec R. w D. G. 1, — Starosta Olszewski w P. 20, — Krakowska Gazownia Miejska w K. 10, — Milcarz Fr. w K. 2, — Ks. Ulak Julian w Ł. 10, - Duidorf A. w M. P. 2, — Markiewicz Jadwiga w L. 20, — Żmudowa Maria w K. 3.80, — Hamulowa Ludwika w P. 2.80, — Wildowa Helena w P. 2, — Dr Trzaska Marcjan w C. 3, — Rudowska Adela w K. 15, — Ks. Jasiński Ignacy w K. 3, — Jełowicka Olga w C. 3.80, — Ks. Grzyb Wincenty w J. 5, - Mróz Ignacy w P. 1.20. — Głazowski Kaz. w D. 2, — Prof. Dr Brzeziński T. w W. 7, — Ks. Łaniewski Adam w B. 2, — Tokarska Anna w K. 1, — Wiszniewski Ludwik w H. 5. — Lewandowski Julian w B. 20, — Pająk Wawrzyniec w K. 10, — Olimpia Lassotowa w K. 5, — Moskalowa Eleonora w B. 10, Ks. Surmiak W. w D. 2, — Treter Stanisław w L. K. 8.80, — Ks. Poskrobko Jan w W. 10, — Tyszkiewiczowa Leontyna w B. 13.80.

Na chleb św. Antoniego

Mackiewiczówna Kazimiera w N. 10, - Derdelewicz Waleria w S. 1.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tym i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach



Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu

Za zezwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego Zakonnego.

Wydawca: Towarzystwo Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym.

Redaktor: X. Jan Górecki w Miejscu Piastowym.

Drukarnia Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowym.